

Głos w sprawie spalarni odpadów w Krakowie

W związku z programem TVP 3 „Studio otwarte” z dnia 9.11.2005, postanowiłem poruszyć problem gospodarki odpadami. Z tą sprawą mam do czynienia jeszcze z czasów jej początków w obecnym samorządowym kształcie, zarówno od strony obywatelskiej, jak i rozpoznawania jej na płaszczyźnie zasady zrównoważonego rozwoju. Mam tu na myśli niegdysiejszy proces przetargowy wygrany przez firmę Empire Sanitary Landfill. Już wtedy byłem świadkiem wyczynów lobbystów szukających luk prawnych dla prowadzenia własnych interesów. Byłem organizatorem kolejnych forów tematycznych (Polski Klub Ekologiczny i Komitet Obywatelski Miasta Krakowa) w sprawie gospodarki odpadami, jestem również autorem pytań obywatelskich, które stały się podstawą merytoryczną listu intencyjnego do ESL. Firma ta, choć wygrała przetarg, na list nie odpowiedziała. Dalszy ciąg tego „procesu śmieciowego”, aż do ostatniego opracowania firmy LemTech, wart jest przestudiowania tak z punktu widzenia podstaw prawa – czyli zasady zrównoważonego rozwoju – jak i bezpieczeństwa miasta, a ściślej – jego obywateli. Dokumenty znam nie tylko z racji swej działalności w PKE, lecz również z Komisji Planowania i Ochrony Środowiska Rady Miasta Krakowa (jako członek spoz Rady).

Gdyby przeczytać opracowanie Firmy, zauważyć można, w jakim trybie i w jaki sposób Program Gospodarki Odpadami był konsultowany oraz co przyjmuje RMK w tym zakresie.

Zastanówmy się nad kosztem zabezpieczenia spalarni. Ciągłe powtarzany argument medialny, że w Wiedniu spalarnia jest w środku miasta, nic nie mówi o kosztach prowadzenia jej z zapewnieniem bezpieczeństwa środowiskowego. Tu należy wpływać na ludzi poprzez wykazanie prawdziwych kosztów. Tymczasem koszty te, generowane konkretnym rozwiązaniem i przyjmowanym wariantem systemu gospodarki odpadami, powinny być przecież znane jeszcze przed ostateczną decyzją. Koszty nie tylko w zakresie budowy w ogóle, ale wraz z urządzeniami zapewniającymi bezpieczeństwo środowiskowe i koszty bezpiecznej eksploatacji. Odpowiedź, mówiąc tylko o kosztach budowy, pomija zupełnie koszty eksploatacyjne i serwisowe. Milczenie w tym względzie panuje nie bez powodów. Dowiadujemy się (wypowiedź p. Trzmieła w programie TVP2 9.11.2005), iż Zakład Termicznej Utylizacji ma być budowany na 150 tys. t/rok – gdy tymczasem w opracowaniu Lem-Techu mamy zapisane 250 tys. t/rok – i, jak z tabel zamieszczonych w tym programie



Wstęp ten, uważam, był niezbędny przed wyrażeniem mojej opinii. Chciałbym poruszyć problem realizowanych z uporem zabiegów chyba tylko udających niekompetentnych decydentów, które bynajmniej nie mają na celu uczynienia gospodarki odpadami racjonalną. W tej sytuacji konieczny jest nacisk społeczny na rządzących i ich urzędników, a także i mediów, w celu zapewnienia miastu bezpieczeństwa i sytuacji zgodnej z zasadą zrównoważonego rozwoju w zakresie gospodarki odpadami. Dla Miasta to z pewnością istotna sprawa.

wynika, jest to cały strumień z Krakowa i okolicy. Całe opowiadanie o recyklingu jest więc chwytem medialnym. To rozwiązanie jest więc sprzeczne z podstawową normą prawną, czyli z ZZR (Zasada Zrównoważonego Rozwoju) – nie tylko z tego powodu.

Pytanie o monopolizację gospodarki odpadami spotyka się z rutynową zamianą monopolistycznego odbiorcy de facto

całego strumienia, na opowieści o dywersyfikacji odbiorców odpadów w miejscu ich powstawania. Nie ważne jednak, kto przywozi, a komu. Również segregacja w sortowniach to nie jest segregacja głęboka i nie stanowi o skuteczności recyklingu. Nie zastąpi również całego systemu. Sprawa wydaje się mieć tymczasem zupełnie proste rozwiązanie. Spalarnia musi mieć odpad o odpowiednim składzie i kaloryczności oraz o konkretnej wielkości strumienia. Segregacja zmienia zarówno skład odpadu, jak i wielkość jego strumienia – a to ma wpływ na wskaźniki ekonomiczne. Spalarni oczywiście – nie miasta. Daleko posunięta segregacja nie jest zgodna z interesem monopolisty – spalarni. Mówienie o energii uzyskiwanej ze spalania śmieci natrafić musi na porównanie z opowieściami o uzyskiwaniu energii z elektrowni szczytowo-pompowej. A ta, w globalnym rozliczeniu, nie produkuje, a zużywa energię. Chodzi o jej rzeczywisty i pełny koszt. Oczywiście da się wykazać pełną opłacalność tego przedsięwzięcia. Tyle, że jest to znowu przysłowiowa gra w trzy karty.

Z kolei podatek śmieciowy w swej istocie promuje zachowania przeczące zasadzie leżącej u podstaw racjonalnej gospodarki odpadami – zanieczyszczający płaci. Płacąc podatek odpowiedzialność za swe zachowania przerzuca na Miasto (zasila administrację), a czy jest porządkowy w swych „zachowaniach śmieciowych”, czy zachowuje się jak Neandertalec, na jedno wychodzi. Nigdy żaden system śmieciowy nie może być efektywnie rozwiązany bez aktywnego i świadomego udziału obywateli. Każdy musi finansowo odpowiadać przed prawem za siebie samego. Podatek wspomaga tylko dziurę budżetową Miasta, a na co pieniądze pójdą, i tak zdecyduje urzędnik. Nie tędy droga. Jeśli rządzący nie wiedzą jak sprawę rozwiązać, świadczy to tylko o ich niekompetencji, a przecież administracja powinna służyć ludziom zgodnie z regułami prawa wynikającymi z ZZR.

Oszczędność energii i surowców nieodnawialnych dla przyszłych pokoleń to podstawa działań skutecznych. Te proponowane obecnie są jednak skuteczne tylko dla lobbujących właśnie firm.

Świadkiem lobbingu i unikania wykładania argumentów rzeczowych – nie tych opartych na „autorytecie” – jestem od lat. Pamiętam spotkanie połączonych Komisji Planowania Przestrzennego i Ochrony Środowiska oraz Infrastruktury Urzędu Miasta Krakowa. Prezentowano (nie uchwalano czy rozpatrywano) wykonany właśnie wariantowy program gospodarki odpadami (opracowany przez Instytut Ekologii Terenów Uprzemysłowych). W ramach dyskusji trakcie tej prezentacji jeden z panów przez 20 minut z wielkim zaangażowaniem wykazywał, jaka korzyść wyniknie dla Krakowa po zbudowaniu spalarni. Nawiasem mówiąc, w dalszych losach tego programu wariant został uchwalony przez Radnych, ale nie był przez nich w ogóle rozpatrywany. Przyjęty wariant został, de facto, narzucony przez urzędników...

Nie oznacza to, że jestem doktrynalnym przeciwnikiem spalarni. Odwrotnie – w pełni uznaję, iż spalanie jako technologia zmieniająca formę odpadu i redukująca w znacznym stopniu jego objętość, jest niemal koniecznym uzupełnieniem systemu – zwłaszcza dla organizmu miejskiego. Ale w odpowiednich proporcjach i w ramach w pełni ujawnianych kosztów.

Poruszyłem tu pytania czysto obywatelskie, odwołujące się do obowiązującego prawa i opierające się o znaczenie pojęć związanych z deklaracją ochrony środowiska poprzez działania gospodarcze zgodne z postulatami realizacji zrównoważonego rozwoju. W tych sprawach powinna nade wszystko obowiązywać rozmowa o kosztach i regułach, a nie o emocjach i chęci udowodnienia, że dane rozwiązanie jest jedynie słuszne. To antyspalarniowcom zarzuca się emocje i doktrynerstwo – a wychodzi na to, że jest dokładnie odwrotnie.

dr inż. Feliks Stalony-Dobrzański
fstaldob@agh.edu.pl
10.11.2005